

tutaj za pół godziny... albo za godzinę... może później, może wcześniej... jak tylko będzie mogła wy-
mknąć się z pralni...
— Dobrze! Bardzo pięknie!
— Do widzenia.
— Do widzenia, moja mała!... Dziękuję ci!...
Proszę to przyjąć!

I baron wyjął z woreczka pieniądze.
— Ach, proszę pana! — zaprotestowała Julia, starając się wyrazić oburzenie swym jedynym okiem. Za kogo pan mnie bierze? Ja nie dla tego wróci-
łam to panu powiedzieć.
— Przepraszam! — rzekł baron, cokolwiek zdumiony.

I uchylił swego lśniącego cylindra.
Julia skłoniła z godnością głowę, obróciła się szybko i pobięła do Ludwika.

Młoda prasowaczka stała z koszykiem w ręku i starała się wypatrywać swą towarzyszkę w mroku nocnym, który stawał się coraz gęstszy. Bała się, by Julia nie wróciła w towarzystwie pana de Lagunan. Odetchnęła też swobodniej, gdy ujrzała, że wreszcie powraca ona sama.

— Coś ty chciała powiedzieć temu człowieko-
wi? — zapytała.

Julia wzięła koszyk za ucho i ruszyła naprzód.
— Chcesz więc koniecznie wiedzieć?... Dobrze! Chciałam mu powiedzieć: „Mój starszku, na bez-
rybiu i rak ryba... Moja przyjaciółka odesłała cię z kwitkiem, lecz ja jestem czulszego serca i po-
zwolę zaprowadzić się na obiad na bulwary, a po-
tem do łóż na operę...”

Ludwika nie nalegała już, czuła bowiem, że Julia kłamie.

Ta wielka chuda dziewczyna wiedziała, że nie jest przystojną i mogłaby powiedzieć to tylko żar-
tami, gdyby była do nich skłonna. Lecz ona mimo swej młodości była, jak i jej przyjaciele apasze, ra-
czej złośliwiego szydercy, niż wesoła.

Gdy obie prasowaczki znalazły się koło bramy Champerret, Julia oznajmiła nagle:

— Wracaj sama... Muszę zajść w pewne
miejsce.

— Dobrze — odrzekła Ludwika.

— A jeżeli matka Lambert będzie się pytała, gdzie jestem, powiedz jej, że poszłam do restan-
cyci na wieżę Eiffel, by wypić tam kieliszek szam-
pana za jej zdrowie.

I zdanie to poparła groźnym ruchem pod adre-
sem właścicielki pralni, poczem pobięła wduż
bulwaru Gonvion-Saint-Cyr. Niedaleko stąd, w po-
bliżu fortyfikacji znajdowała się podejrzana restau-
racya, w której spodziewała się znaleźć swych znajo-
mych, zajętych grą lub absyntem.

W głębi zadymionej sali, czterech młodych lu-
dzi grało zatłuszczonymi kartami i popijało jakiś
mętny, zielonkawy trunk. Byli oni chudzi, bladzi,
lecz o błyszczących oczach i ostrem wejrzeniu.

— Ocho, Lili zjawiała się — rzekł jeden z nich
na widok wchodzącej praczki.

— W dobry moment — rzekł drugi, Nenesse,
który zdobył sobie serce Julii. — Tak, moja mała —
mówił dalej, zwracając się do przybyłej — jawiłaś
się w sam czas. Przegrałem właśnie cztery absynty
i paczkę papierosów.

Julia, rozumiejąc, co chce przez to powiedzieć
jej przyjaciel, rzuciła na stół franka, którego do-
stała od Ludwika.

— Siadaj do kompanii — zapraszał ją trzeci
gracz.

— Henryk! — wołał czwarty na garsona. —
Jeden mały!

— Nie! — odparła Julia. — Nic nie przynosi!
Potem zniżyła głos i dodała:

— Prędko! Dobry interes do zrobienia! Tylko
zaraz.

W bladych twarzach tych czterech młodych lu-
dzi, odrazu nastąpiła radykalna zmiana. Nachyli-
li się, skupiając razem, tak iż głowy ich stykały
się z sobą nad stołem. Wzrok ich stał się jeszcze
dziwniejszym i bardziej błyszczącym.

— Jaki interes? — zapytał krótko Nenesse.

— Na bulwarze Bineau stoi bardzo szykowny
facet, który czeka na jedną prasowaczkę z pralni...

— W której stronie bulwaru?

— Pięćdziesiąt kroków za angielskim kościołem...
ale z drugiej strony.

— Idąc z Paryża na prawym chodniku?

— Tak.

— A ta prasowaczka nie przysła już do
niego?

— Wcale do niego nie przyjdzie.

I Julia wytłomaczyła im pospiesznie, w jaki spo-
sób udało się jej naznaczyć rendez-vous temu nie-
znajomemu.

— Jest to szykowiec pierwszej mody z bulwa-
rów — dodała. — Ma monokl, ubrany jest w szo-
py, ma świecący komin i wszystko na sobie pierw-
szej klasy... Można mu zajrzeć do kieszeni... Nie
pójdzie do szpicli... Pomyśli, że posłała was ta
praczka, którą zaczepił... Powiecie mu to, by był
pewniejszy... A on nie będzie się tem chwalił.

— Idźmy! — rzekł Nenesse, wstając.

— Spieszcie się! — dodała Julia. — Ja wra-
cam do pralni.

Wyszła pierwsza z restauracji i pobięła na
ulicę Laugier. Pozostali chłopcy, wypili jednym
tchem, to co mieli w kieliszkach i ruszyli na żer.

Tymczasem baron oczekiwał niecierpliwie na
swą zdobycz. Pogwizdywał z zadowolenia, zacierał
sobie ręce i podkręcał wąsa. Czuł się dobrze na-
strojonym i układał zdania, jakimi powita powra-
cającą Ludwikę. Wspomnienia z romantycznych due-
tów, słyszanych w operze, napływały mu falą do
głowy.

— Dzisiaj słyży mi wena! — powtarzał so-
bie z radością.

I gdy tak sobie układał cały plan postępowania
z swą łatwą zdobyczą, nagle w cieniu nocy uka-
zały się cztery niewyraźne sylwetki. Po chwili
stały się one jaśniejsze i baron spostrzegł, że zbli-
ża się do niego czterech podejrzanych osobników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Veloury sławuckie i gotowe burki

POLECA

Bazar krajowy w Krakowie

Rynek główny
L. 20
(róg Brackiej)

Zmiana lokalu!

Zakład pogrzebowy „Concordia“

Jana Wolnego

Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).

Telefon 331.



Lekarz: Tak mój panie, skoro chcesz być bezwarunkowo
zabezpieczonym, kup sobie „OLLA“ najnowszą higieniczną
specjalność gumową gdyż „OLLA“, jak wyniki dzisiejszej
nauki stwierdziły, jest najlepszym środkiem higienicznym
we wszystkich dziedzinach istniejących, wypróbowanym, przez le-
karzy poleconym. — Dwuletnia gwarancja dla każdej sztuki.
Pan: Ależ konsyliarzu, gdzie mogę nabyć „OLLA“?
Lekarz: W każdej aptece i w każdej lepszej drogueryi
dostaniesz pan tuż „OLLA“ w czterech cenach po koron
4—, 6—, 8— i 10—. Gdyby gdzieś „OLLI“ nie było na
składzie lub zalecano inną markę należy odmówić.
Nalegał Pan atoli, aby dostawca Padeński dał Panu
„OLLE“ i nie dał się Pan zbyć jakimś mniej war-
tościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co
„OLLA“ bywa polecanem przez więcej jak 2000 le-
karzy. Jeżeli aptekarz lub drogueryzysta nie posiada
w swym interesie „OLLE“, to zwróć się Pan natych-
miast wprost do głównego składu
„OLLA“ Fabryka higienicznych
artykułów gumowych
Wiedeń, I/309 Praterstrasse 57
a my Panu natychmiast świeży i doborowy materiał ewent.
wolny od opłaty nadesłamy. Wskutek spec. naszych zabiegów,
otrzymuje „OLLA“ idealną delikatność i trwałość, jakiej ża-
den fabrykat nawet w przybliżeniu dotąd nie osiągnął.
Cenniki, pouczenia i źródła nabycia gratis.
Między innymi można nabyć „OLLE“ we Lwowie:
w aptekach P. Mikolascha, J. Beisera, Ad. Aschkenazego, N.
Dobrzańskiego, F. Dewechy'ego, J. Piepes-Poratynskiego, Ant.
Burbara, w drogueryach: Jak. Rechena, Ign. Schrenzla, H.
Granspanna, Al. Hübnera, A. Beacoka.
W Krakowie w aptekach: M. Pronia, K. Wiszniewskiego,
N. Gralewskiego, w drogueryach: R. Drobnera, Reima i Ski,
Zopota i Ski, J. Linka, A. Pachuckiego, J. Wiszniewskiego
w Bochni: u J. Michnika, w Brodach: u L. Kalitry;
w Jarosławiu: J. Wyszatyckiego, V. Brillanta;
w Stanisławowie: M. Bibringa; w Kątach: E. Stenzla;
w Tarnob. ul. A. Krzyżanowskiego, Dr. Franzosa, O. Hell-
w Tarnowie: J. Niesiołowskiego, W. Bracha; (manna)
w Przemyślu: M. Schwarza i F. Wojciechowskiego etc.

MŁĘCZARNIA ŁUCZANOWICKA

WŁADYSŁAWA HR. MYCIELSKIEGO

w Krakowie, ul. Podwale 6. Telefon 590.

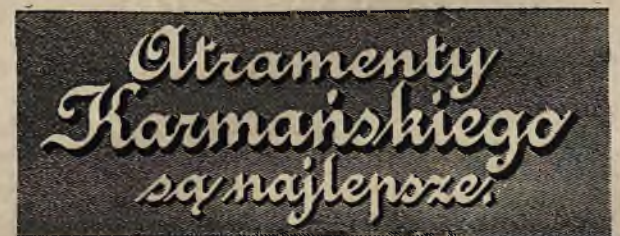
Dostawia:

Mleko i Śmietankę

we flaszkach hermentycznie zamkniętych, do mieszkań
i poleca znakomitą KAWĘ w sklepach własnych
przy ul. Podwale l. 7 i ul. Siennej l. 7 (Mały Rynek)

FILIE: przy ul. Długiej l. 13.
„ „ Rakowickiej l. 7.
„ „ Szpitalnej l. 21.
w Podgórzu Rynek l. 2.

Wysyłki masła na prowincję uskutecznią się odwrotną pocztą.



Atramenty
Karmarskiego
są najlepsze.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN
SUKIEN I KONFEKCYI DAMSKICH
pracownice własne

Anatolii Wrześniewskiej

Długoletniej pracownicy firm zagranicznych, ostatnio
(byłej) zarządczyni pracowni firmy Henryk Schwarz
w Krakowie).

Zakopane, ulica Marszałkowska.

Wykonuje gustownie według najnowszych żurnali, krojem
francuskim i angielskim toalety wizytowe, spacerowe,
tak z własnych jak i powierzonych materiałów.
Wszelkie zamówienia wykonuje bardzo starannie po na-
der przystępnych cenach. — Magazyn otwarty rok cały.

Praktykant
do zakładu cynkograficznego

z ukończoną szkołą wydziałową lub dwoma
klasami szkoły średniej

potrzebny zaraz.

Wiadomość w Administracyi naszego pi-
sma, ul. Zacisze 7, I. p.